ISKRA

PISMO MŁODZIEŻY KONFEDERACJI NARODU – Nr. 1

WARSZAWA DN.25.LUTEGO 1944 roku ZESZYT 1

Z A M I A S T A R T Y K U Ł U "O D R E D A K C J I".

Praca w organizacji jest walką. Całe życie w czasie wojny jest walką.Czy uczymy się musztry,czy łaciny,czy piszemy hasła na murach, czy wypracowania szkolne,czy powiększamy wycinek planu,czy też siłę własnego charakteru-jesteśmy żołnierzami konspiracji,będziemy żołnierzami w boju o Wielkość Polski.

Oddziałem naszym jest Iskra.Jedna błyszczy przez chwilę i gaśnie.Inne pojawia się tak samo jak tamte i błyszczy dalej.Chce spełnić swe przeznaczenie,chce wraz z innymi,podobnymi sobie iskrami,tworzyć potężne Ognisko,które szarą,codzienną prace przetopi w stal.W twardą stal zbiorowego czynu.

Będziemy tworzyć takie Ogniska. Wiele Ognisk.W każdym zakątku Polski na zapadłej wsi i w mieście,w wielopokojowym dywanami wysłanym mieszkaniu i w izbie z malutkim okienkiem na świat.Chcemy stapiać rdze egoizmu i słabości.Na jej miejscu musi powstać twarda stal-podjęty w pełni świadomości i wyszkolonych sił czyn. To czy będzie on dla Polski pożyteczny,czy też chłonny,zależy od nas.

Nowe pismo Terenu Młodzieży ma być pomocą w walce.Konspiracja utrudnia wymianę myśli,poznanie wzajemnych dążeń,oraz pokonywanie trudności organizacyjnych i osobistych.Pismo te przeszkody winno usunąć.Wypowiedzenie własnych poglądów,przyswojenie sobie wspólnego nam wszystkim celu, znalezienie do niego wiodących do niego dróg-oto zadania,jakie przed nami stoją.

Nowe pismo nie jest przeznaczone na zewnątrz.Stworzone nie dla propagandy,lecz po to,aby każdy mógł w nim znaleźć,to co mu jest potrzebne najbardziej w walce prowadzonej z okupantem,i w walce z samym sobą. Dlatego będzie takie jakim jest teren.Nazywa się"Iskra",bo Iskrom powinno służyć.A dobrze służyć będzie tylko wówczas,gdy każdy z nas postara się coś od siebie do niego dodać. Coś,co go najwięcej obchodzi.Coś,co jest najbardziej osobiste,najtrudniejsze,czy to w nauce szkolnej,czy w programie"Gońca",w ideologii organizacji,czy w pracy nad sobą.

Dołożymy wszelkich starań,by"Iskra" nie była tylko jedną jeszcze pozycją w spisie polskiej prasy podziemnej. Pamiętajmy że to zależy od każdego z nas i każdy z nas będzie za to odpowiedzialny,czy"Iskra"rzeczywiście podsyci wielkie Ognisko terenu,czy też-zgaśnie nie spełniwszy swego zadania.

---.---

S T O S U N K I P O L S K O - R O S Y J S K I E.

I. Wstęp

Dzieje narodu są jego pierwszą i najważniejszą nauką życiową.W ciężkich i trudnych sytuacjach życia są mu one pociechą i pomocą.Więcej-są jedynym źródłem i skarbem w którym może znaleźć on swą drogę i styl postępowania na przyszłość.I to jest pierwsza i najważniejsza,pozytywna

niejako cechą.

Lecz istnieje również i druga, mniej, choć również ważna-negatywna niejako. A jest nią to że drogi historii i jej stylu nie wolno narodowi bezkarnie łamać i przekreślać. Nie stojąc na stanowisku jakiegoś nieodwracalnego dziejowego przeznaczenia trzeba stwierdzić, że ma ono swoją niezwykłą i niedostrzegalną na pierwszy rzut oka wymowę. Wszystkie narody i wszelkie ich poczynania odsuwające się i odwracające się od tych zasadniczych, historycznych prawideł bytu narodowego są skazane zgóry na zagładę i nieuchronnie muszą zginąć, zginąć tym prędzej i pewniej im cięższy jest aktualny moment życia narodu, im bardziej decyzja dzisiejsza musi w przeszłości historycznej tkwić i korzeniami swymi z najgłębszych jej tajni wyrastać.

Podobny zaś moment [illegible] dzi dziś. Był raz w roku 1[illegible]95 i [illegible] potrafiliśmy go wtedy należycie [illegible] ozumieć. Zachodzi dziś, gdy [illegible] wobec tego samego wroga z którym [illegible] się wtedy. Nie kusząc się więc o stawianie gotowych rozwiązań, dajemy tu próbę syntezy naszych stosunków z wschodnim sąsiadem tak jak one w dziejowym przebiegu wyglądały. Wysnuwanie wniosków jest potem niewątpliwie dużo łatwiejsze.

II. Trochę faktów.

Stosunki nasze [illegible], a obecnie z Z.S.R.R. - państwem [illegible] urej anegdoty, jak je nazwał [illegible] szewski, zaczęły się dawno. Nie można ściśle ustalić kiedy. Ginie ten moment zarówno w pomroce dziejów, jak i w przestrzeniach dzisiej w ogromnej i słabo zamieszkałej Rusi.

Faktem jest jednak, że już XV wiek przynosi nam konkretne rzeczy. Polska będąc u swego humanistycznego i największego rozkwitu państwo, które niedługo będzie przodować całej Europie, spotyka się z Moskwą, rządzoną przez Iwana Groźnego, godnego spadkobiercę wszelkich tradycji wschodniego despotyzmu i okrucieństwa. Konflikt przyjść musiał. Nie dlatego, że my chcieliśmy ekspansji na wschód, a oni na zachód. Jesteśmy jedynym narodem w historii świata, który potrafił to, zdawałoby się tak sprzeczne dążenie na gruncie pokojowym godzić. Musiał przyjść właśnie dlatego, że idei [illegible] iego i bezwzględnego "samodzierżawia", potrafiliśmy przeciwstawić ideę wyższą, ideę zrodzoną z piętnastu wieków kultury chrześcijańskiej zachodniej Europy i o całość i ekspansję tej idei walczyć.

I tu leży istota całych naszych, mówiąc historycznie "z Moskwą" stosunków. Stawaliśmy się jako przedstawiciele [illegible] ch różnych światów i idei, na [illegible] runcie rozpoczeliśmy walkę. Idei naszej zawdzięczamy też największy nasz historyczny w stosunku do Rosji sukces - prośbę skierowaną do hetmana Żółkiewskiego w roku 1610 by Władysław IV zechciał w zajętej przez Żółkiewskiego Moskwie siąść i panować.

Data ta jest też punktem kulminacyjnym, nie licząc nie dokańczonych wypraw Batorego naszych stosunków z Rosją. Od tego momentu załamuje się nasza ekspansja, kryzysy wewnętrzne i wewnętrzny rozkład moralny, doprowadzają do załamania się naszej potęgi militarnej, a później i postawy psychicznej. Doprowadzają do tego, że nie tylko swego nie potrafiliśmy obronić, lecz w momencie najbardziej krytycznym zabrakło nam nawet sił psychicznych by walczyć.

Zakończenie.

Naród żyje swoją [illegible] storią. Żyje nią jednak nie tyl[illegible] wtedy, gdy mówi mu ona o jego t[illegible] mfach i sukcesach, lecz również [illegible] y stawia mu przed oczyma jego [illegible] edy i klęski. I dlatego stosunki n[illegible] e z Rosją trzeba badać w całej ich rozciągłości. Wtedy gdy są naszą chlubą i wtedy gdy nam ich wstyd.

Trzeba też zrozumieć:

Były chlubą wtedy gdy mieliśmy zarówno słuszną ideę jak i siłę na to by ją realizować.

Są wstydem [illegible] edy gdy pozostaje idea, lec[illegible] e siły do jej obrony i realizacji. Bo idea bez siły jest zawsze marzeniem, fikcją, siła bez idei ślepym porywem, do furii szaleńca największej podobnym. 19.II.[illegible] r.

Zbysław z Budziska.

N I E D A M Y W S C H O D U P O L S K I.

Rok temu patrole Uderzenia u schyłku zimy ruszyły w pole. Po rozpoznaniu terenu przybyły pierwsze oddziały i od tej chwili do najodleglejszych zakątków Wschodu Polski docierać zaczęły kroki maszerujących z bronią w ręku żołnierzy. Wśród lasów za Bugiem, po pustkowiach i białoruskich czaharach rozbrzmiewały odgłosy pierwszych walk.



We wrześniu Komenda Uderzenia wydaje komunikat specjalny:

-"Rozkazem Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju z dn. 17.VIII.1943 r. Oddziały Uderzeniowe zostały włączone w skład Armii Krajowej".- Sprawa Uderzenia stała się odtąd oficjalnym zadaniem, które przypadło zaburzańskim oddziałom po włączeniu w szeregi Polskich Sił Zbrojnych.

Jeszcze raz składamy w historii dowód, że te ziemie są nasze, od wieków nasze. Idziemy tam jako pełnoprawni gospodarze. Z bronią w ręku idziemy po swoje.

Ludność miejscowa słyszy nareszcie okrzyk całego narodu:

Nie damy Wschodu Polski.



Z wywiadu, niedzielnego pisma "Do Broni" przez oficera sztabu U.G.W.:

-"Jaki jest stosunek ludności polskiej do działających oddziałów.- Przyznaje że byliśmy nim zaskoczeni... Polska ludność kresowa silnie odczuwa urok munduru żołnierza polskiego, którego kocha, a ponadto spodziewa się od niego realnej pomocy, opieki, oparcia dla swego stanowiska. Od początku bowiem wojny pozostawiona była własnym siłom i przeżyła wyjątkowo ciężkie chwilę. Dziś, widząc żołnierza Uderzenia na swych ziemiach, nabiera wiary, że walka zostanie zwycięsko rozegrana na wszystkich obszarach Rzeczypospolitej.

Oddziały Uderzenia jako widomy znak polskiej siły dały kresowej ludności nietylko wiarę w ostateczne zwycięstwo, ale potrafiły również wystąpić w jej obronie jako karzące ramię zbrojne narodu. Na jesieni Komenda ogłosiła komunikat nadzwyczajny:

-"W odwet za bestialski terror, stosowany na bezbronnej polskiej ludności przez oddziały SS-Jagd-Kommando na terenie Białostockiego i Grodzieńskiego, oddziały Uderzeniowe wykonały wypad na obszar t.zw. Wielkiej Rzeszy. Oddział ppor. U. Szczęsnego, po przekroczeniu granicy między Rzeszą, a Polską, w ciągu kilkudniowego pobytu na terenie Prus Wschodnich zniszczył wraz z całym dobytkiem 4 czysto niemieckie wsie. W czasie tej

akcji ludność niemiecka poniosła straty w ludziach".

Nikt z uczestników tego wypadu nie przeczuwał z pewnie,że ich czyny już w parę miesięcy potym głośny będzie na cały świat.

W styczniu b.r.prasa londyńska i zagraniczne dzienniki zamieściły wzmianke o akcji uderzeniowej w Prusach i komentowały ten fakt jako dowód potęgi Polski Podziemnej.Działo to się w tym samym mniejwięcej czasie,kiedy sowiecka agencja TASS ogłaszała pretensje rządu moskiewskiego do Wschodu Polski.Cały świat,czytając o czynie Uderzenia,zrozumiał,że nie rzucamy słów na wiatr,że jesteśmy zdolni odważnym,męskim czynem poprzeć nasz okrzyk:

NIE DAMY WSCHODU POLSKI.

Wielu jest jeszcze w Polsce ludzi słabych,którzy zgodziliby się na oddanie trzeciej części Rzeczypospolitej,byleby mieć tylko święty spokój i jaknajpredzej zacząć wygodne życie.A przecież krew za Bugiem,nie może płynąć nadarmo.Nie wolno rezygnować z praw,które nam dała historia,które potwierdza nasza dzisiejsza walka-ofiara z krwi i codziennego trudu.

Tych ludzi trzeba obudzić,trzeba ich porwać-[illegible] ,w imię którego inni oddają życie.Trzeba uderzyć w ich małość i egoizm, zetrzeć hańbiące znamię tchórzostwa i słabości.Uderzenie na tym odcinku należy do każdego z nas.

--.--

Nad Warszawą zimowy wieczór opada powoli na domy,jezdnie,place i całe miasto ogarnia wreszcie ciemność. Pierwsze grupki ubezpieczenia zapuszczają się w mrok ulic;pod ich osłoną następuje wymarsz"iskier" na akcję małego sabotażu.Po przez ważniejsze dzielnice miasta suną w luźnych grupach najmłodsi żołnierze konspiracji.Jest tej samo jak w polu,jak w pierwszej linii frontu.Straż przednia czuwając nieustannie,kieruje się w coraz to nowe ulice,w obcą nieprzyjazną przestrzeń,wśród której lada chila można się natknąć na patrol wroga. Kreda zgrzyta o szorstki mur.

Rankiem następnego dnia w zaspane jeszcze oczy przechodniów bił z parkanów i murów stolicy jeden potężny okrzyk:

NIE DAMY WSCHODU POLSKI.

Zbysław z Budzisk.

S P R Z Y M I E R Z E N I E C N A S Z Y C H W R O G Ó W.

Na własne oczy widziałem raz taką scene:

Gdzieś na przedmieściu Warszawy wychodzi z baru pijany niemiecki żołnierz.W furażerce zsuniętej na tył głowy,z wypiekami na spoconych policzkach,człapie po chodniku,z trudem utrzymując równowagę i śpiewając zapijaczonym głosem urywki jakiegoś marsza.Z za rogu najbliższej przecznicy wynurza się nagle oficer,typowy pruski junkier z twarzą dobrze odżywionego buldoga i grubym karkiem.

Z tego co zaszło po chwili,zapamiętałem tylko trzy rzeczy następujące po sobie z błyskawiczną, oszałamiającą wprost szybkością:

ochrypły ryk z gardzieli oburzonego oficera,przerażenie pijanego,któremu krew uciekła z policzków i nagły cios pięści,spadającej na jego twarz.Oficer niemieckiej armii spoliczkował żołnierza za pijaństwo i odprowadził go na posterunek żandarmerii.

--.--

-"My młodzi,my młodzi,nam bimber nie zaszkodzi...."

Na zatłoczonej platformie tramwaju jedzie trzech beztroskich młodzieńców.Młodzieniec najstarszy-właściciel sztywnego kapelusza i wąsików"ala Menjou",śpiewa na całe gardło piosenkę o tym,jak to on i jego koledzy piją litrami bimber bez żadnej szkody,bo są młodzi. Pasażerowie spoglądają z niesmakiem,z oburzeniem nawet.Ja zaś notuję w pamięci dziwne zjawisko:

W całym wagonie,jak długi i szeroki,tylko cztery osoby znajdują jawną przyjemność w słuchaniu pijackiej piosenki.Bawi ona czterech żandarmów.Jeden tłumaczy na niemiecki każdą zwrotkę,pozostali zaś śmieją się w głos i robią takie miny,jakby byli w siódmym niebie.Mimo całej pogardy do Polaków,podoba im się taka młodzież.Bo oprócz pogardy jest i strach.A strachu niema tam, gdzie niema się kogo obawiać.Ci żandarmi dobrze wiedzą,że młodzian z wąsikiem i jego stlaczali,bladzi towarzysze to jedni z tych,którzy za parę miesięcy wystąpią przeciwko nim z pistoletami w ręku.Ale tacy żołnierze nie będą groźni.

--.--

W blaszanych alembikach,tyglach, zbiornikach,wśród gmatwaniny rur i rureczek,w zgniłych oparach fermentacyjnej melasy powstaje alkoholsprzymierzeniec naszych wrogów.Reklamowany piosenką i wszelkiemy środkami propagandy rusza na podbój tchórzliwych,bezmyślnych rzesz ludzkich.Niektórzy twierdzą,że piosenka o bimbrze jest właśnie dziełem niemieckiej propagandy.Bardzo możliwe.W arsenale środków wojennych,niszczących polskie mózgi,polskie nerwy i mięśnie,jedno z pierwszych miejsc zajmuje bimber i baterie flaszek z czerwoną kartką, rozdzielane jako deputaty.Gdyby mogli,rozdzielaliby z rozkoszą dawki arszeniku jako deputat;ponieważ z takich przydziałów niktby jednak nie robił użytku,więc darzą nas trucizną,działającą dużo wolniej,lecz równie niezawodnie.

Jeszcze przed wojną znałem jednego wesołego pana,który miał czerwony,napuchły nos z fioletowymi żyłkami,ale śmiał się z tego i mówił,że to nie krew tak paruję,a najlepsza"białowieska żubrówka". Pewnego dnia przewrócił się przy stole;położono go do łóżka.Leżał tak przez rok,czy dwa sparaliżowany a złośliwi doktorzy mówili,że-to także najlepsza"białowieska żubrówka".

Dziś niema żubrówki,ale jest bimber,a jedno i drugie przyczynia się radykalnie do zwiększenia liczby przyszłych paralityków i wykolejeńców życiowych.Radykalnie ogłupia i obezwładnia.Stanowi zamaskowaną broń,niszczącą ludzi i narody.

W historii świata bronie podobnego rodzaju nieraz już miały okazję do działania na większą skalę,bo,do masowych podbojów nawet. Chinczykow dziesiątkowało opium, Persów obezwładnił haszysz,Azteków-kokaina,czerwonoskórych-rum z trucizny cukrowej,w nowszych zaś czasach byliśmy świadkami bezprzykładnie szybkiej klęski Francuzów niezrównanych i niepokonanych czempionów w pijaństwie.

Całe szczęście,że u nas tylko tchórzliwi i bezmyślni stanowią podatny teren,na którym ma okazję do popisu zamaskowany sprzymierzeniec naszych wrogów.Ale właśnie dlatego, że tacy ludzie kompromitują dziś nasze społeczeństwo,że i wśród młodzieży znajdują się całe rzesze, które ich naśladują,należy ostro przeciwko nim wystąpić.

Jesteśmy w stanie wojny.Wróg obserwuje nas codziennie i wie, że toczymy z nim walkę.Ten z pośród nas,kto o tym choć na chwilę zapomina,ten kto hańbi nas w oczach wroga,zasługuję na miano-. Dezertera...

Kazimierz za Buga.

R Y W A L I Z A C J A.

Jednym z podstawowych zadań Terenu Młodzieży jest przygotowanie dostatecznej ilości ludzi do Służby Pomocniczej w okresie powstania. Żołnierza walczącego w szeregach Armii Krajowej, czy oddziałach Uderzenia trzeba zastąpić wszędzie tam, gdzie nie jest on koniecznym. Łączność pozafrontowa, ochrona lotnisk, służba porządkowa, walka z dywersją i.t.p. spadnie na młodzież. Jesteśmy z tego dumni. Mamy ambicję spełnienia do końca naszych obowiązków w walce narodów o wolność i wielkość. Wierzymy, że te zadania spełnimy.

Ale wiara i duma nie wystarcza. W nowoczesnej walce konieczna jest także sprawność techniczna, bystrość umysłu, a nade wszystko zespół cech charakteru, które terminologia wojskowa nazywa "morale".

Pojęcie "morale" przeszło w ostatnich czasach dość ciekawą ewolucję. Obok odwagi, ducha walki, karności dołącza się do niego, jako warunek zwycięstwa, znajomość celu dla którego walka jest prowadzona. Każdy żołnierz obok cech żołnierskich musi posiadać głębokie przekonanie, że cel któremu służy wart jest śmierci w polu, czy na ulicy. Dlatego do programu wyszkolenia coraz więcej dołącza się t.zw. zagadnień ideologicznych.

Młodzież K.N. nie traktuję tego jako nowość. Podstawy ideowe są dla nas założeniem w pracy. Natomiast czując odpowiedzialność za przyjęcie na siebie Służby Pomocniczej, pragniemy jak najlepiej się do niej przygotować, i dlatego stworzona została rywalizacja.

Walka, która przed okresem decydującym prowadzimy i przygotowaniem do czekających zadań wymagają stałego napięcia woli. To, czy jest one dostateczne pokazać mogą dopiero realne wyniki. Dlatego trzeba te wyniki sprawdzać i porównywać z wynikami innych. W służbie dla idei, w pracy nad sobą, w sprawności technicznej, nigdy nie można powiedzieć że dość już robię. Człowiek zawsze może zrobić jeszcze więcej. A przecież, aby cel był osiągnięty trzeba, by każdy poczół swoje możliwości. To poczucie własnych możliwości, sprawdzian, czy nie pozostajemy w tyle, a wreszcie pewność, że nie jesteśmy sami, daje rywalizacja.

Gdyby, ktoś patrzący z boku zobaczył jej wyniki, byłby prawdopodobnie zaskoczony. Jedna Iskra 15 punktów, druga 12 trzecia 10 i.t.d. Cyferki niczby mu nie powiedziały, ale dla nas każda z nich to wspomnienie zbiorowego wysiłku i przezwyciężenia samego siebie. Oto opisywanie ulic, oto dobra zbiórka, oto punktualność-przed każdym z nas staje obraz dwu tygodni życia organizacyjnego. Czy zbliżamy się do celu. Skromne liczby, które mogą równie dobrze obliczyć ilość słupów telegraficznych, czy numery tramwajów, są sprawdzianem, który mówi o ile Polska może na nas liczyć.

Ja myślę, że może liczyć.

--.--